



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Obserwatorium Astronomiczne im. Tadeusza Banachiewicza na Lubomirze jest jednym z 4 działających w Małopolsce. Oprócz normalnej działalności naukowej, związanej z obserwacją nieba, prowadzi również działalność popularyzatorską i dydaktyczną. Astronomowie przygotowali ofertę dla szkolnych kół astronomicznych, ale także dla tych wszystkich, którzy chcą oglądać wszechświat przez profesjonalne teleskopy. I nie brakuje chętnych, którzy pod okiem profesjonalistów chcą podziwiać kosmos. O tym można przeczytać w tekście na s. IV-V.

40. pomnik w Alei Wielkich Polaków w Krakowie

Uniknął losu kolegów

W 71. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, 17 września, w parku H. Jordana odsłonięto **popiersie ks. prałata Zdzisława Jastrzębca-Peszковского**. Wyrzeźbił je salezjanin ks. Robert Kruczek.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem ks. bp. seniora Albina Małysiaka. Homilię wygłosił kapucyn o. Jerzy Pająk, kapelan żołnierzy AK i sybiraków. Ceremonia odsłonięcia popiersia kapłana, który w Katyniu uniknął losu swoich kolegów oficerów i całe późniejsze życie domagał się oficjalnego ogłoszenia prawdy o tej zbrodni, odbyła się z pełnym ceremoniałem wojskowym.

Ks. Peszkowski został aresztowany przez Rosjan we wrześniu 1939 r. Następnie z armią gen. Andersa



Podczas polowej Mszy św. wartę honorową przy popiersiu ks. Peszkowskiego zaciągnęli żołnierze 6. Brygady Powietrzno-Desantowej oraz harcerze

przeszedł bojowym szlakiem przez Środkowy i Bliski Wschód. W 1954 r. przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w fakultecie Polonijnych Zakładów Naukowych w Orchard Lake. Przez wiele lat był naczelnym kapelanem

ZHP na uchodźstwie. W 1988 r. po raz pierwszy stanął w Katyniu nad ciałami pomordowanych współtowarzyszy niewoli z Kozielska. Zmarł w Aninie 8 października 2007 r. Został pochowany w krypcie Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. **jb**

Spotkanie z przyszłością



SUKIENNICE, 16 WRZEŚNIA. Osadzanie pamiątkowej kuli można porównać do wysyłania rakiety specjalnego przesłania do innej cywilizacji

W czwartek, w samo południe, zgodnie z wielowiekową tradycją wieńczącą remont ważnej budowli, strażacy zamontowali na szczycie Sukiennic pamiątkową kulę, w której znalazły się historyczne skarby dla potomnych, dokumentujące Kraków pierwszej dekady XXI w. Być może za kolejnych 100 lat ktoś znowu będzie remontował Sukiennice, a wtedy znajdzie w kuli specjalny list przodków do przyszłości: Akt Odnowienia Muzeum Narodowego w Krakowie, podpisany przez ministra kultury, wojewodę i marszałka Małopolski, prezydenta miasta i dyrekcję muzeum, logo Sukiennic i opis ich remontu, cyfrowe zdjęcia zapisane na pendrivie, a także mapy i teksty opisujące współczesną rzeczywistość, m.in. powódź sprzed kilku miesięcy i pogrzeb prezydenckiej pary.

KAROL ZIELIŃSKI

Jubileusz „Solidarności”

CZARNY DUNAJEC. Gminne Centrum Kultury w Czarnym Dunajcu i Międzyzakładowa Organizacja NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem zorganizowały obchody 30. rocznicy powstania związku w gminie i na Podhalu. W spotkaniu uczestniczyli Władysław Skalski, autor wielu publikacji nt. „S” na Podhalu, oraz osoby, które zakładały ją w Czarnym Dunajcu. – To była wielka sztuka, kiedy rolnicy z Chochołowa zdecydowali się wstąpić do związku zawodowe-

go. Było nas zaledwie kilku. Nie byliśmy pewni jutra, jak np. nasi koledzy z wielkich zakładów, gdzie do „S” należało 300–400 mężczyzn – mówił Andrzej Masny z Chochołowa. Podczas spotkania nie zabrakło prezentacji archiwalnych zdjęć, książek i oryginalnych dokumentów, opisujących pierwsze spotkania „S” na Podhalu. Uroczystości uświetnili młodzi górale z gimnazjum w Czerwiennem oraz zespół regionalny Tatry w Ratułowie. Więcej na temat „Solidarności” rolników na Podhalu napiszemy za tydzień. **kg**



Uczniowie z katolickiego gimnazjum w Czerwiennem przygotowali program artystyczny

Miłosierdzie w pieśni i fotografii

KRAKÓW—CHEŁMEK. Metropolita krakowski kard. S. Dziwisz, burmistrz Chełmka A. Saternus oraz schola Misericordias działająca przy parafii Miłosierdzia Bożego w Chełmku zapraszają do udziału w VIII Archidiecezjalnym Festiwalu Piosenki o Bożym Miłosierdziu, który odbędzie się 2 października. Od godz. 9 do 12 trwać będą próby akustyczne (z przerwą na ciepły posiłek). O godz. 13 zaplanowano

Eucharystię, po której w amfiteatrze w parku Rodzinnym rozpoczyna się przesłuchania konkursowe. Werdykt jury zostanie ogłoszony o godz. 17.45, a następnie przewidziany jest koncert laureatów. Szczegóły można znaleźć na stronie: www.misericordias.eu. Tego samego dnia o godz. 16.30 w auli Jana Pawła II przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach odbędzie się spo-



tkanie z publicystą i pisarzem Grzegorzem Górnym oraz fotografem Januszem Rosikonem, autorami albumu o życiu

św. Faustyny pt. „Ufam. Śladami siostry Faustyny”. W spotkaniu, związanym z obchodami rocznicy śmierci s. Faustyny, weźmie też udział znawczyni dzieła apostołki miłosierdzia – s. Elżbieta Siepak ZMBM. Rozmowę poprowadzi Jan Pospieszalski, a gościem specjalnym będzie Wojciech Kilar. Patronat medialny nad obydwojma wydarzeniami objął m.in. „Gość Niedzielny”. **mi**

Jubilatka ma się dobrze

MYŚLENICE. SP nr 2 im. Bohaterów Westerplatte świętuje w tym roku 50-lecie swojej działalności. W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział m.in. Aleksander Palczewski, małopolski kurator oświaty. Obecni byli również parlamentarzyści, władze samorządowe i miej-

skie oraz absolwenci. Na Mszy św. w kościele pw. NMP modlono się za zmarłych absolwentów szkoły. – Nasza 50-latką nieźle się trzyma. Aby jednak nadal tak było, potrzebuje regularnego liftingu – mówi Halina Starzec, dyrektor myślenickiej Dwójki. Dzisiaj w szkole uczy

się 640 dzieci (w tym 315 w klasach I–III), nauczyciele pamiętają jednak lata, kiedy było ich nawet ponad 1400. Od 1969 r. szkoła nosi imię Bohaterów Westerplatte, stąd na uroczystościach pojawiły się delegacje szkół z całej Polski z Klubu Szkół Westerplatte. **kg**

Stadion prawie gotowy



Przed południem 17 września, w dniu meczu z Koroną Kielce, przed punktem sprzedaży biletów ustawili się kolejka kibiców, którzy chcieli obejrzyć swoich ulubieńców na żywo

KRAKÓW. 17 września piłkarska drużyna Wisły wróciła na swój stadion przy ulicy Reymonta, na którym ostatni mecz zagrała 30 maja 2009 r. Przez prawie półtora roku Biała Gwiazda rozgrywała mecze ligowe w Sosnowcu oraz na stadionie Hutnika w Nowej Hucie. Na razie widzowie będą mogli zasiadać na dwóch trybu-

nach – wschodniej i południowej, na których jest w sumie 18 tys. miejsc. Uroczyste otwarcie nowego obiektu ma nastąpić wtedy, gdy do użytku oddane zostaną wszystkie miejsca dla widzów. Na razie jeszcze nikt nie podał oficjalnie, kiedy to będzie. Miasto zapewnia jednak, że już w połowie listopada. **io**

Rozpoczęła się przebudowa domu rodzinnego Karola Wojtyły

Z gruzów w XXI wiek

Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II w Wadowicach wygląda obecnie tak, jakby wybuchła w nim bomba. Wszędzie gruz, zerwane podłogi, zburzone niektóre ściany działowe. Za dwa lata **to miejsce ma się zmienić nie do poznania.**

Od 13 września muzeum jest nieczynne. Rozpoczęły się tu prace związane z generalną przebudową kamienicy, w której swoje dziecięce i młodzieńcze lata spędził Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. W budynku przy ul. Kościelnej 7 w Wadowicach zgromadzono wiele pamiątek związanych z Ojcem Świętym. Muzeum – jako prywatną instytucję kościelną – od 1984 r. odwiedzali pielgrzymi i turyści. Do 2006 r. dom należał prawnie do Yechiela Balamutha, spadkobiercy przedwojennego właściciela. To od niego odkupił kamienicę biznesmen Krzysztof Krauze, który w kwietniu 2009 r. przekazał ją krakowskiej kurii.

W maju tego roku powołano do istnienia nową instytucję kultury – Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II, utworzoną wspólnie przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Województwo Małopolskie, Gminę Wadowice oraz Archidiecezję Krakowską. Wszystkie te podmioty zobowiązały się zapewnić pieniądze potrzebne do prowadzenia, utrzymania i rozwoju nowej instytucji, której celem ma być „upamiętnianie, zachowanie i upowszechnianie dziedzictwa oraz przesłania Jana Pawła II, a także inspirowanie nowych inicjatyw kulturalnych i społecznych o wymiarze uniwersalnym”. Aby mogła ona spełniać te zadania, zdecydowano o generalnej przebudowie budynku. Pieniądze na ten cel – w sumie 20 mln zł – pochodzą z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Ambitne plany

Projekt, według którego prowadzone są prace budowlane, zakłada kilkukrotne powiększenie powierzchni wystawienniczej. W przyszłości będzie ona liczyć ponad 1000 mkw., na 4 poziomach. Zagospodarowane zostaną piwnice, do których będzie się zjeżdżało windą, a nad kondygnacją, gdzie do tej pory była urządzona wystawa, powstanie jeszcze jedno piętro,



KS. IRENEUSZ OKARMUS

uzyskane przez podniesienie dachu. W dotychczasowym muzeum zburzone będą ściany działowe, a uzyskana przestrzeń zostanie w nowy sposób zaaranżowana.

Więci o tak gruntownej przebudowie domu rodzinnego Jana Pawła II mogą zaniepokoić tych, którzy uważają to miejsce za wręcz nieme świadka życia i świętości naszego papieża. Nie ma jednak podstaw do niepokoju.

– Nienaruszona będzie ta część budynku, gdzie mieszkali Wojtyłowie, czyli dwa pokoje z kuchnią. Do tego miejsca podchodzimy z wielką pieczołowitością. Chcemy, aby te pomieszczenia miały wygląd z lat 20. i 30. XX w. Pozostawimy w nich m.in. oryginalną podłogę. To będzie powrót do epoki dzieciństwa naszego papieża, ale jednocześnie mieszkanie zostanie wkomponowane w całą ekspozycję – tłumaczy ks. Paweł Danek, dyrektor Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II.

Multimedialnie i tymczasowo

Dziś trudno sobie wyobrazić nowoczesne muzeum bez technik multimedialnych. Dlatego i w przyszłym muzeum papieskim w Wadowicach będą one wykorzystywane. A wszystko po to, aby zwiedzający mogli jak najwięcej dowiedzieć się o Janie Pawle II.

– To będzie nowoczesne muzeum, na miarę XXI wieku. Wystawa będzie tak urządzona, aby zwiedzający mogli wędrować „u boku Jana

Jeszcze kilkanaście dni temu te pomieszczenia odwiedzały liczne grupy zwiedzających

Pawła II” i śledzić jego dochodzenie do kapłaństwa, a także pielgrzymki zagraniczne, poznając przy tej okazji papieskie nauczanie. Zakładamy, że dzięki technikom multimedialnym grupa zwiedzająca spędzi w muzeum około półtorej godziny – wyjaśnia ks. Danek.

Oprócz multimedii, będzie w muzeum wiele dzieł sztuki związanych z Ojcem Świętym. Z myślą o tych, którzy w najbliższych dwóch latach będą odwiedzać rodzinne miasto Jana Pawła II, przygotowano tymczasową ekspozycję w domu katolickim, należącym do parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, znajdującym się po drugiej stronie bazyliki. W jego sali teatralnej wykonano w skali 1:1 replikę dwóch pokoi z kuchnią, w których mieszkali kiedyś Wojtyłowie. W tych zaimprovizowanych wnętrzach umieszczono te same ekspozyty, które do tej pory można było zobaczyć w domu rodzinnym Papieża Polaka. Wśród nich znajdzie się jedna z najcenniejszych pamiątek po Ojcu Świętym, czyli jego obrazek komunijny. Miał go ze sobą w Watykanie.

5 października odbędzie się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego nowego muzeum, a także otwarcie tymczasowej wystawy, która służyć będzie zwiedzającym do roku 2012. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to właśnie w tym roku muzeum po generalnej przebudowie otworzy swe podwoje dla zwiedzających.

Ks. Ireneusz Okarmus

Wybuchy na Słońcu

PODRÓŻ W KOSMOS. Na Marsie widoczne są czapy polarne, na Jowiszu – Wielka Czerwona Plama. Saturn prezentuje piękny pierścień dookoła swojej tarczy. Widoki z **obserwatorium na szczycie góry Lubomir** zapierają dech w piersiach.

tekst i zdjęcia

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedelny.pl

Potrąfimy o kosmosie opowiedzieć zarówno sześciolatkom, jak i stułatom – śmieją się astronomowie. Obiekt na Lubomirze jest jednym z czterech działających w Małopolsce obserwatoriów astronomicznych. Podobne działają: w Forcie Skala, na Suchorze i w Niepołomicach. – Prowadzimy działalność naukową, dydaktyczną i popularyzatorską. Współpracujemy z uczelniami. Mamy też nadzieję na stworzenie na Lubomirze prężnie działającego ośrodka badawczego – mówi Marcin Cikała, astronom.

Dzięki projektowi „Karpackie Niebo. Rozwój produktów turystycznych związanych z astronomią na polsko-słowackim pograniczu”, który jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach współpracy transgranicznej Polski i Słowacji, do obserwatorium udało się kupić odpowiedni sprzęt, który ma służyć głównie rozwojowi turystyki i dydaktyce młodych ludzi.

Park teleskopów

Do dyspozycji zwiedzających jest kilka teleskopów. Na szczególne wyróżnienie zasługuje stosunkowo duża luneta, o średnicy zwierciadła 35 cm. – Jest to nasz nowy nabytek. Można przez nią zobaczyć wiele rzeczy na niebie, począwszy

od Księżyca, planet, poprzez gromady gwiazd, różnorakie mgławice, na galaktykach kończąc – mówi Marcin Cikała.

Na tarczach Księżyca i planet można zaobserwować mnóstwo interesujących szczegółów, ciekawych kształtów i struktur mgławic i galaktyk. W obserwatorium można także spoglądać na Słońce za pomocą lunety, która przepuszcza jedynie światło emitowane przez wodór z powierzchni naszej dziennej gwiazdy. Dzięki niej można obserwować wybuchy na Słońcu (protuberancje) i szereg zjawisk na tarczy. Wszystko to jest opatrzone komentarzem, stosownym dla danej grupy wiekowej. Przed obserwacjami uczestnicy są informowani, co i dlaczego widzą przez teleskop.

Pracownicy obserwatorium przygotowują warsztaty astronomiczne dla uczniów. – Oferta będzie skierowana głównie dla szkół, w których działa kółko astronomiczne lub fizyczne. Będzie można zmierzyć się z wszechświatem, prowadząc własne obserwacje, i na ich podstawie wyciągać proste wnioski naukowe – mówi M. Cikała.

Wielką popularnością cieszy się nocne podpatrywanie nieba. Jego terminy można znaleźć na stronie internetowej: obserwatorium.lubomir.weglowka.pl. Taka obserwacja – przy użyciu lunety 35 cm – rozpoczyna się po zachodzie i trwa 4–5 godzin.

„Inspekcje” kosmosu prowadzone są z tarasu widokowego oraz z kopuły. „Z życia gwiazd”, „Śladem galaktyk” – to tylko niektóre tematy noc-



LUKASZ ŚLUSARCZYK

Paralotniarz Łukasz Ślusarczyk oglądał z lotu ptaka obserwatorium położone na wysokości 904 m n.p.m. Z LEWEJ: Marcin Bardel pokazuje lunetę z XIX w. produkcji niemieckiej, która jako jedyna ocalała z wojennej zawieruchy. To właśnie przez nią patrząc, Lucjan Orkisz odkrył komety

nych spotkań. Podczas wieczornych obserwacji nie brakuje również pokazów Księżyca z jego kraterami i planet. Pracownicy obserwatorium Marcin Cikała i Marcin Bardel mają nadzieję, że w niedalekiej przyszłości nocą będzie można oglądać niebo na teleskopie 60 cm, który być może uda się kupić.

Przystanek z Kopernikiem

Do obserwatorium prowadzi ścieżka dydaktyczna, składająca się z 8 tablic traktujących o najśłynniejszych polskich astronomach, m.in. o Mikołaju Koperniku. Zaczyna się ona na parkingu w lesie, niedaleko Przełęczy Jaworzycy.

Sam obiekt jest administrowany przez Zespół Placówek Oświatowych w Węglówce. – W pierwszym półroczu 2010 r. odwiedziło nas 925 osób. Łącznie – w ciągu 3 lat działalności – oprowadziliśmy po obserwatorium 10 tys. osób – wylicza M. Bardel. Pracownik prowadzi statystykę na podstawie książki pamiątkowej, ale – jak zaznacza – połowa ludzi nie wpisuje się do niej. M. Cikała uważa, że liczbę odwiedzin można szacować nawet na 15 tys.

Obecne Obserwatorium Astronomiczne im. Tadeusza Banachiewicza na Lubomirze zostało wybudowane w miejscu przedwojennej



cu i nowe komety



Jurek Lis z Węglówki wpatruje się w niebo

Z LEWEJ: Obserwatorium na górze Lubomir skąpane we mgłę. Na pierwszym planie: drewniana makieta zabudowań obserwatorium działającego przed II wojną światową



stacji obserwacyjnej. Była to wtedy zamiejska filia obserwatorium krakowskiego. Na pomysł utworzenia pierwszej zamiejskiej stacji wpadł właśnie prof. Banachiewicz. Czemu zdecydowano się na akurat na Łysinę (tak dawniej nazywał się Lubomir)?

– Przy wyborze lokalizacji placówki brano pod uwagę wiele czynników. Musiało to być miejsce położone jak najwyżej i takie, gdzie nie będzie żadnej poświaty od światła sztucznego od strony południowej – mówi M. Bardel. Większość obserwacji dokonuje się bowiem na południowym niebie.

Stacja rozpoczęła swoją działalność w 1922 r. Astronomowie mieli do dyspozycji: domek myśliwski, który jednocześnie stanowił budynek mieszkalny, drewniany pawilon obserwacyjny z otwieranym dachem, mieszczący dwa refraktory – Steinheila z 135-milimetrowym obiektywem i Fraunhofera z 76-milimetrowym obiektywem. Obok pawilonu znajdowała się platforma-glo-

rietka, z której prowadzono obserwację nieba blisko horyzontu. Była również budka meteorologiczna z termometrami, deszczomierzem i wiatromierzem.

Jest kometa!

Gdy w 1925 r. na wyposażeniu obserwatorium znalazła się luneta Merza ze 115-milimetrowym obiektywem i 46-krotnym powiększeniem, szybko zyskała ono światową sławę. Oto prowadzący obserwacje Lucjan Orkisz odkrył nową kometa.

„Od profesora Banachiewicza dostałem polecenie poszukiwania komet. Zajmowałem się tym wieczorami. W nocy z 2 na 3 kwietnia 1925 r. prowadziłem obserwacje, znajdowałem rozmaite skupienia gwiazd, które były już znane w katalogach gwiazdnych. Jednak tej nocy o godz. 3:52 nagle w lunecie znalazłem jakiś dziwny obiekt. Prędko nastawiłem koła lunety, odczytałem tak zwaną deklinację gwiazdy. Nie wiedziałem do końca, czy to jest kometa” – wspominał Lucjan Orkisz w przeprowadzonym z nim w 1973 r. przez członków rodziny wywiadzie.

Następnej nocy utwierdził się w przekonaniu, że to jednak kometa. Nadał pilny telegram do Krakowa. Nie czekając na odpowiedź, zadzwonił od leśniczego w Stróży do krakowskiego obserwatorium. „Koledy otrzymali wiadomość, przekazali ją do Kopenhagi, skąd o moim odkryciu dowiedział się cały świat” – wspominał L. Orkisz.

Obiekt został oznaczony jako C/1925 G1 Orkisz i była to pierwsza kometa odkryta przez

Polaka. Astronomowi zależało na szybkości, bo w tym czasie mógł ją odkryć ktoś inny.

Taka sytuacja przydarzyła się Władysławowi Lisowi, pomocnikowi astronomów. Dostrzegł on 17 lipca 1936 r. gołym okiem w gwiazdozbiórze Małego Lwa rozmyty obiekt. Jak tylko upewnił się, że to kometa, postanowił niezwłocznie zawiadomić obserwatorium krakowskie. Okazało się, że kometa tę równocześnie z Lisem zaobserwowali Japończyk Sigeru Kaho oraz pracujący w Aszchabadzie astronom polskiego pochodzenia Stefan Kozik. Cometę nazwano 1936III Kaho-Kozik-Lis od nazwisk odkrywców. Komety te znalazły się w herbie gminy Wiśniowa.

Karpackie niebo

M. Bardel przyznaje, że astronomom dobrze żyło się wśród lokalnej ludności, choć bywały momenty, gdy byli obwiniani o sprowadzenie w okolicę niepogody. – Jednak dosyć szybko zostali zaakceptowani, a zdarzały się nawet sytuacje, że kobiety odwiedzały stację, prosząc o wróżbę – śmieje się pracownik obserwatorium.

Niestety, w czasie II wojny światowej, w 1944 r. Niemcy spalili obserwatorium. W 2005 r. rozpoczęto jego odbudowę. Już dwa lata później pojawili się w nim pierwsi śmiałkowie – amatorzy kosmicznych podróży. Dzięki realizacji wspomnianego projektu „Karpackie Niebo” czeka na nich moc gwiazdnych atrakcji.

Nowa wystawa w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa

Jak rosły polskie Ateny

Choć ciężko to sobie wyobrazić współczesnym mieszkańcom Grodu Kraka, o powierzchni aż 326,8 kmkw., 100 lat temu obszar miasta – łącznie z Błoniami – **zamykał się w...**

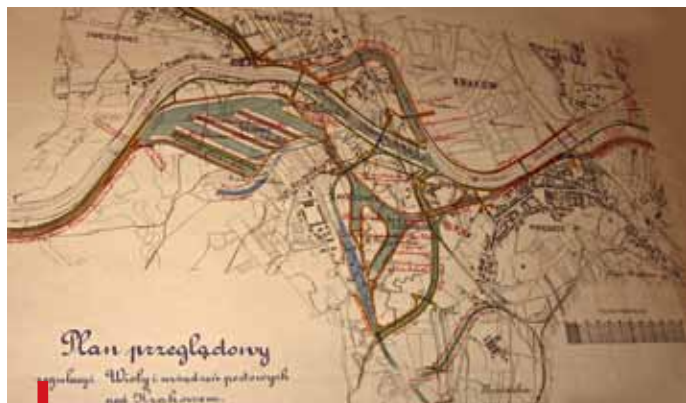
6,88 km kw. Dzięki prezydentowi Juliuszowi Leo Kraków stał się potężną metropolią.

W 1915 r. teren miasta powiększył się prawie siedmiokrotnie – do 46,90 km kw. Nie było to łatwe zadanie, jednak Juliusz Leo wiedział, że jeśli nie dojdzie do poszerzenia Krakowa (nazywanego wtedy polskimi Atenami i liczącego 103 tys. mieszkańców), miasto królów zginie, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i gospodarczym. Rozwój uniemożliwiły przede wszystkim wysokie ceny działek i brak terenów budowlanych, na których można by wznosić nowe gmachy instytucji publicznych, fabryki czy parki. Problemem były też rozporządzenia zaborcy austriackiego, który z Krakowa stworzył twierdzę przygraniczną, wprowadzając zakaz zabudowy przy obszarach fortyfikacyjnych. Upór i konsekwencja kontrowersyjnego prezydenta, który swój urząd piastował aż przez trzy kadencje, doprowadziły jednak do stworzenia tzw. Wielkiego Krakowa. Opowiada o tym ekspozycja, na którą do Pałacu Krzysztofory zaprasza Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Plan pięcioletni

Już w 1902 r. wiceprezydent Krakowa Juliusz Leo przedstawił pomysł przyłączenia sąsiednich gmin do miasta. W 1907 r. rozpoczęły się prace przygotowawcze i negocjacje z gminami, a w 1909 r. ogłoszono konkurs na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa, który miał nie tylko połączyć jego odrębne części, ale także stworzyć wizję rozwoju miasta. Na wystawie nie mogło więc zabraknąć konkursowych prac, planów urbanistycznych i historycznych rozporządzeń.

W końcu 1 kwietnia 1910 r. do miasta przyłączono 10 gmin (Czarną Wieś z Kawiorami, Dębniaki z Rybakami, Grzegorzki-Piaski, Krowodrzę, Łobzów, Nową Wieś Narodową, Półwieś Zwierzynieckie, Zakrzówek z Kapelanką, Zwierzyniec, część Prądnika Czerwonego i Olszy oraz część Prądnika Białego) i kilka znajdujących się tam obszarów dworskich. Dokładnie rok później do Krakowa należały już gmina Dąbie wraz z Beszczem i Głębinowem, a także Ludwinów z obszarem dworskim. 1 lutego 1912 r. ten sam los podzielił rozległy Płaszów, a w kolejnych dwóch latach również Rakowice i pozostałe części przyłączanych wcześniej gmin. Dzieła dopełniło podpisanie 1 lipca 1915 r. dokumentów pozwalających na wcielenie Podgórze (posiadającego od 130 lat prawa miejskie) do Krakowa. Ciekawostką jest, że podgórzanie najpierw długo protestowali przeciwko planom akcesyjnym, nie chcąc tracić swojej niezależności, a później wręczli prezy-



Plan przeglądowy Krakowa z 1905 r.

dentowi Leo tytuł Honorowego Obywatela Dzielnicy.

Puzzle i znaczki dla psów

Jako że muzea prezentujące historię jedynie w postaci zdjęć i suchych faktów przechodzą już do lamusa, kurator Janusz Tadeusz Nowak i Michał Zakrzewski, autor aranżacji plastycznej wystawy „Wielki Kraków – wielkie szanse. 1910–2010”, zadbali o to, by widz się nie nudził i aktywnie uczestniczył w dziele tworzenia. Możemy więc układać wielokrakowskie puzzle i zbierać pamiątkowe pieczęcie herbowe wszystkich przyłączanych do miasta gmin. Warto też pocztytać wycinki z gazet, które w postaci dużych plansz zawisły na ścianach, bo działalność prezydenta Leo przysparzała mu zarówno zwo-

lenników rozumiejących jego wizję miasta, jak i przeciwników, wykorzystujących każdą okazję do wypowiedzenia szyderczych słów. Uwagę przyciąga zwłaszcza karykatura Leo, „który zostawszy burmistrzem Krakowa poczuł się prezydentem wielkiego miasta i postanowił zmienić rzeczywistość, bo w jego głowie powstała idea Wielkiego Krakowa”.

Atrakcją stały się pocztówki z przełomu XIX i XX w. (z kolekcji rodziny Sosenków), a także zbiory Janusza Adamczyka przedstawiające historię krakowskiej poczty w poszczególnych gminach. W jednej z gablot mienią się złotem Tarcza Związku Legionistów Polskich oddziału Podgórze–Płaszów, odznaki i laski wójtowskie (osobno prezentowane są pamiątkowe zdjęcia pełnego składu ostatnich rad gminnych), odznaki honorowe członków Rady Miejskiej Podgórze, a także... znaczki dla psów.

Na pytanie, czy Kraków przez 100 lat wykorzystał swoje wielkie szanse, każdy zwiedzający musi odpowiedzieć sam. Do pomocy dostanie specjalny folder, zawierający m.in. mapę niewielkiego miasta z 1905 r.

Monika Łącka



Każdy chce wyjść z muzeum z kompletem herbowych pieczęci

Wystawę „Wielki Kraków – wielkie szanse. 1910–2010” można oglądać od środy do niedzieli, do 27 lutego 2011 r., w Pałacu Krzysztofory (Rynek Główny 35).

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iookarmus@goscniiedzieln.pl

Katolickie, czyli cenione

W Krakowie coraz popularniejsze są katolickie szkoły. Doszło do tego, że do niektórych z nich rodzice chcą zapisać dzieci z ponadrocznym wyprzedzeniem. Bywa, że na listę wpisywane są kilkuletnie dzieci. To, oczywiście, nie gwarantuje przyjęcia, bo rodziców i tak czeka rozmowa kwalifikacyjna z dyrektorem. Czy zapanowała moda na katolickie szkoły? Powiedziałbym, że to raczej nie moda, a rozsądek. Dlaczego? Bo takie placówki dają dziecku coś, czego nie zapewnią szkoły publiczne. Chodzi o wysoki poziom zarówno nauczania, jak i wychowania. O tym pierwszym świadczą wysokie lokaty w rankingach. I właśnie to przekonuje nawet tych rodziców, którzy sami o sobie mówią, że nie są zbyt religijni. Poza tym szkoły katolickie oferują spójny system wychowania, oparty na chrześcijańskim systemie wartości. Bóg nie jest spychany na margines życia szkolnego, a dzieci są tak wychowywane przez nauczycieli i wychowawców, aby do Niego odnosić naukę, rozrywkę, a także relacje międzyludzkie. I tego dla swoich dzieci poszukują rodzice głęboko religijni. Dlaczego więc nawet niewierzący chcą posyłać dzieci do takich szkół, nie bojąc się, że to może spowodować u dziecka „katolickie skrzywienie”? Myślę, że wola to od skompromitowanego, bezstresowego modelu wychowania.

Nowy krakowski Program Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie

Uciszyć ryczącego lwa

W 2009 r. krakowski Ośrodek Interwencji Kryzysowej przeprowadził ponad 4 tys. akcji z powodu przemocy domowej. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wykonał ich aż 418. Policja w 853 przypadkach założyła „Niebieską kartę”. 110 osób schroniło się w Ośrodku dla Osób Dotkniętych Przemocą. **Te dane muszą niepokoić.**

bo rozgrywają się w ciszy czterech ścian. Często sprawę trzeba umorzyć, bo ofiara boi się lub wstydzi i wycofuje zeznania – podkreśla nadkom. Piotr Rażny z Komendy Miejskiej Policji.

Domowa przemoc nie dotyczy tylko patologicznych rodzin. Zdarza się również w tych „dobrych”, ale ludzie wykształceni znają przepisy i rzadko stosują przemoc fizyczną. Nie widać siniaków i nie słychać krzyku, lecz ofiara jest zastraszana, izolowana od otoczenia, nieustannie krytykowana, kontrolowana i pozbawiana godności. Istnieją też przemoc ekonomiczna i seksualna.

– Najpierw indywidualnie rozmawiamy ze sprawcą przemocy, potem jest praca grupowa, którą prowadzą kobieta i mężczyzna. Często sprawca nie rozumie, że robi coś złego, bo w przeszłości doświadczał przemocy i nie potrafi inaczej funkcjonować. Agresja pomaga mu rozładować emocje, daje poczucie siły i dominacji – mówi M. Smereka. – Celem pracy nie jest zrobienie owieczki z lwa. Tak się nie da. Sukcesem jest, gdy lew nie zjada ofiary, nie ryczy i nie chce atakować – tłumaczy.

Daj czerwone światło

– Przemoc w rodzinie nie jest prywatną sprawą, reagować trzeba zawsze, gdy zauważamy coś niepokojącego. MOPS przyjmuje także anonimowe zgłoszenia. Zdarza się, że ktoś zgłasza fikcyjną sprawę, ale pracownik socjalny zawsze ma obowiązek iść do wskazanego domu i rozeznaczyć sytuację. Jeśli rzeczywiście dzieje się coś złego, ofiara dostaje sygnał, gdzie znaleźć pomoc – zaznacza M. Smereka.

– To nie jest tak, że pracownik socjalny w towarzystwie policji wchodzi do domu i odbiera rodzicom dziecko. Nikt nie zamierza tego nadużywać, ale trudno nie reagować, gdy półroczne dziecko od dwóch dni jest zamknięte samo w domu – opowiada nadkom. Rażny. Szczegółowe informacje o programie można uzyskać m.in. w filii nr 3 MOPS przy ul. Powstańców Wielkopolskich 3 (tel. 12 257 00 14).

Monika Łącka

JAKUB SZMACZUK



Przemoc domowa niejedno ma imię, a sprawca czuje się bezkarny, gdy sąsiedzi udają, że nic złego się nie dzieje

Kraków był pierwszym miastem, w którym powstało schronisko dla ofiar przemocy, i od wielu lat pomaga pokrzywdzonym. – Celem nowego Programu Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie jest połączenie dotychczasowych działań w spójny system, obejmujący kompleksową pomocą wszystkie osoby uwikłane w przemoc – wyjaśnia Małgorzata Smereka, psycholog MOPS pracująca z ofiarami i sprawcami przemocy domowej.

Oznacza to, że w każdej filii MOPS, w punktach informacyjno-konsultacyjnych prowadzone będą dzużury pracowników socjalnych, prawników i psychologów. Przy

filii nr 8, w świetlicy przy parafii Miłosierdzia Bożego w Prokocimiu Nowym (ul. Kurczaba 5), powstała pierwsza grupa wsparcia dla kobiet dotkniętych przemocą. Kolejne zostaną utworzone w Śródmieściu, Nowej Hucie i Krowodrzy. 27 września ruszy też program „Nie krzywdź”, czyli grupa pracy ze sprawcami przemocy.

Cisza czterech ścian

– Na ogół sprawcami są mężczyźni. Tylko w ubiegłym roku pokrzywdzonych zostało 840 kobiet i 568 dzieci do 18. roku życia. Jest też czarna lista dramatów, które nigdy nie ujrzą światła dziennego,

PANORAMA PARAFII **pw. św. Mikołaja w Witanowicach**

Patron uczy dobroci

W tym roku parafianie w Witanowicach świętują **35. rocznicę poświęcenia kościoła.**

– To intensywny czas współpracy z łaską Bożą – mówi z radością ksiądz proboszcz.

Uroczystości – zaplanowane na 25 października – uświetni parafialna schola, w której śpiewa kilkanaścioro dziewcząt i chłopców. Na gitarze przygrywa im ks. wikariusz Bogusław Borek. W parafii są też ministranci i lektorzy. Bardzo dobrze układa się współpraca z dyrektorami miejscowych szkół podstawowych.

– Dyrektorzy szkół są wzorem katolików dla dzieci i młodzieży. Nauczyciele także proszą o Msze św., biorą w nich czynny udział. Są autentycznymi autorytetami dla swoich podopiecznych – mówi ksiądz proboszcz, który uczy religii w klasach drugich i szóstych.

Podczas ostatnich wakacji księża zorganizowali kolonie z Bogiem dla ponad 60 osób. Młodzi spędzali czas nad morzem. Ksiądz proboszcz żałuje, że w wiosce nie ma gimnazjum. – Praca i kontakt z młodzieżą są przez to nieco trudniejsze, ale jakoś sobie, z pomocą Bożą, radzimy – mówi ks. Józef.

W parafii działa wiele grup duszpasterskich. Są: rada parafialna, rada cmentarna, Akcja Katolicka, róża różańcowe, chór, grupa apostołska. Ksiądz proboszcz bardzo ceni sobie współpracę również z Ochotniczą Strażą Pożarną i Kołem Gospodyń Wiejskich.

– Patron parafii – św. Mikołaj – uczy nas wzajemnej życzliwości, dobroci, szczodrości. Pomaga nam te cnoty realizować w codziennym życiu. Parafia dzieli się z innymi nie tylko z racji św. Mikołaja, ale także w inne dni roku – mówi ks. proboszcz.



Ministranci z Witanowic zawsze licznie służą do Mszy św.
PONIŻEJ: Scholka występuje również poza parafią



Z parafią współpracują również pielęgniarki środowiskowe. – Zawsze są chętne do pomocy przy osobach starszych w naszej parafii. Robią to nieodpłatnie – cieszy się ks. Józef.

W kalendarz duszpasterski w Witanowicach na dobre wpięły się 3-dniowe pielgrzymki do sanktuarium Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Odbywają się one zawsze w okolicach święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. – Podczas nawiedzenia

kalwaryjskiego sanktuarium modlimy się na tamtejszych drózkach w intencji wszystkich spraw dotyczących rodzin naszej parafii – mówi ks. proboszcz.

Z Witanowic pochodzi 4 księży i 2 siostry zakonne. Parafia współtworzy dekanat Wadowice-Północ, administracyjne znajduje się w gminie Tomice i w powiecie wadowickim. Oprócz Witanowic, należą do niej jeszcze 3 wioski: Babica, Lgota, Wyżrań.

Jan Głabiński

Zdaniem proboszcza



– Parafia nie należy do bogatych, ale wszyscy wierni swoim zaangażowaniem,

współpracą tworzą wspólnotę. W codziennej pracy towarzyszy nam hasło: „Modlitwą, ofiarą i pracą budujemy Kościół”. Te słowa bardzo korespondują z moim programem duszpasterskim, który zawarty jest w cytacie umieszczonym na obrazku prymicyjnym: „Pokarmem moim jest pełnić wolę Ojca”. Nie potrafię słowami podziękować Panu Bogu za dar takich ludzi w parafii i za to wszystkim, co udało się zrobić dla chwały Bożej. Oby ona wciąż rosła, a my wszyscy byśmy nie ustali w drodze. Wciąż proszę Boga, aby przyjmował nasze trudy, modlitwy i ofiary. W tym roku podjęliśmy prace związane z ogrzewaniem podłogowym, wymieniliśmy również posadzkę (obecnie jest granitowa). Udało nam się ponadto zorganizować miejsca parkingowe. Za nami także rozbudowa kaplicy na cmentarzu, gdzie mamy odpowiednie warunki, aby do czasu pogrzebu przechowywać ciało zmarłej osoby.

Ks. Józef Wróbel

Proboszczem w Witanowicach jest od 1988 r. Pełni funkcję wicedziekana w dekanacie Wadowice-Północ. Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 r. z rąk ks. kard. Karola Wojtyły. Pracował w Niegowici, Szczyrku, Krakowie (parafia św. Jadwigi Królowej) i Bielsku-Białej (parafia św. Józefa).

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta:
7.00, 9.00, 11.00, 16.00.

W dni powszednie:
7.00, 18.00 (zimą 17.00).

